Maliszowie przed sądem doraźnym (na str. 3)

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | ŚRODA, 1 LISTOPADA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 303



RAMBAI BARNI, królowa Siamu, opuściła wobec zaostrzonej sytuacji stolicę Bankgok.



SCHULTHESS, prezydent federacji szwajcarskiej, ostro wystąpił przeciwko zbrojeniom Niemiec.

Sąd doraźny nad sprawcą zbrodni w konsulacie Z. S. R. R.

Niezwykła demonstracja adwokatów ukraińskich. — Oskarżony przyznaje, że działał z rozkazu O.U.N. i że miał zabić konsula sowieckiego

Łemyk skazany na dożywotnie więzienie

Lwów, 30 października.

Pat. — Dziś w sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa doraźna przeciwko Mikołajowi Łemykowi, studentowi uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie członkowi OUN. oskarżonemu o to, że **zabił Aleksieja Maiłowa, naczelnika sekretarjatu konsulatu ZSRR. we Lwowie oraz że w zamiarze zabicia Jana Dzugaja, urzędnika konsulatu dał do niego z odległości kilku kroków jeden strzał, raniąc go w rękę.**

Rozprawa wzbudziła duże zainteresowanie. Sala sądu wypełniona była publicznością. Ławy prasowe zajęte do ostatniego miejsca. Z Warszawy przybyli na proces: radca poselstwa sowieckiego Podloski, korespondent „Tasse" Kowalski, konsul sowiecki we Lwowie, naczelny redaktor PAT-a Obarski i wielu innych.

Przed rozpoczęciem rozprawy na salę

WESZŁO 8 OBROŃCÓW UKRAIŃSKICH W TOGACH,

co budzi zrozumiałą sensację. Wśród obrońców znajduje się adw. Kost Lewicki, senjor palestry ukraińskiej, znany jako obrońca Siczyńskiego, który jeszcze za czasów austrjackich zastrzelił namiestnika Galicji **Andrzeja Potockiego.**

Trybunałowi przewodniczy sędzia Medyński, wotują sędziowie Michale i Dworzak. Oskarża prokurator dr. Prachtel-Morawiański. Prokurator sprzeciwia się obecności większej liczby obrońców, powołując się na przepis procedury karnej, paragraf 84 i **uważa taka listę obrońców raczej za demonstracie, która w tym procesie miejsca mieć nie może.**

Obrońca Szuchewycz, powołując się na rozporządzenie Sądu Najwyższego wnosi o dopuszczenie wszystkich obrońców.

Trybunał po naradzie świadcza, że wprawdzie kodeks karny, nie ogranicza liczby obrońców, to jednak trybunał wychodzi z założenia, **że w tym procesie liczba obrońców musi być ograniczona do dwuch, co najzupełniej wystarczy do wyświetlenia prawdy materjalnej.**

Obrońca Starosolski prosi o zarządzenie krótkiej przerwy i chce złożyć jeszcze jedno oświadczenie. Przewodniczący zezwala na 5-cio minutową przerwę.

Po przerwie obrona decyduje się na pozostawienie dwuch obrońców Szuchewycza i Starosolskiego i **prosi o pozostawienie substytuta adw. Bilana, na co trybunał się zgadza.**

Po odczytaniu rozporządzenia o sądach doraźnych, przewodniczący odczytuje akt oskarżenia.

Akt oskarżenia stwierdza, że czyny oskarżonego mieszczą w sobie wszelkie znamiona zbrodni z art. 225 paragraf 1 K. K. względnie art. 23 par. 1 i art. 225 par. 1 K. K. a zbrodnie te, w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 sierpnia 1932 roku podlegają postępowaniu doraźnemu, które we Lwowie zostało należycie uzasadnione tak pod względem materjalnym, jak i formalnym.

Zkolei przewodniczący zapytuje oskarżonego Lemyka, czy poczuwa się do winy.

Miałem zabić konsula!

Oskarżony odpowiada,

ŻE PRZYZNAJE SIĘ DO ZABICIA URZĘDNIKA KONSULATU,

gdyż działał z polecenia O. U. N. i miał zabić konsula sowieckiego.

Rewolwer dostał od niejakiego Ksawerego Brudasa. **Bliższych szczegółów o Brudasie nie może podać.** Z końcem września, czy też z początkiem października, oskarżony spotkał się z uczniem 8 klasy gimnazjalnej Majewskim, który polecił udać się mu na ul. Potockiego i oczekiwać przybycia pewnego osobnika z O. U. N. Oskarżony udał się tam i spotkał jakiegoś niskiego, szczupłego blondyna. **Obaj poznali się po umówionym znaku.** Osobnik ów kazał mu się zgodzić ponownie za tydzień ów nieznajomy (Brudas) dał mu rewolwer i polecił nauczyć się strzelać

„BO BĘDZIE ROBOTA".

Równocześnie wręczył mu 30 naboi. Oskarżony udał się na wieś do Sołowa pow. Przemyślany, do swych rodziców, gdzie stale zamieszkiwał i skąd stale przyjeżdżał do Lwowa na wykłady. W domu oskarżony wypróbował rewolwer i dał z niego 5 strzałów.

W przeddzień zamachu w dniu 20 października Lemyk powrócił do Lwowa i spotkał się na Łyczakowie z Brudasem. Brudas opowiedział mu, że ma być zamach na konsula sowieckiego i że jest rozkaz, **aby Łemyk zamach ten wykonał.**

Równocześnie dał mu 30 złotych aby kupił sobie lepsze ubranie i buciki. Oskarżony noc ową przed zamachem spędził w hotelu „Narodna Hostynnycia".

Nazajutrz rano udał się o godzinie 11 na spotkanie z Brudasem, któremu oddał pakunek ze starem ubraniem.

Brudas powiedział mu, że zamach powinien być wykonany około godz. 12 w południe i opisał dokładnie, jak się wchodzi do konsulatu i **jak rozpoznać konsula sowieckiego oraz nakazał mu aby do konsula strzelił dwukrotnie.**

Łemyk naskutek tego rozkazu udał się do konsulatu, gdzie wpuszczono go bez żadnych przeszkód do kancelarji Maiłowa. Na zapytanie, czego sobie życzy, oświadczył, że pragnąłby zasięgnąć informacji w sprawie wyjazdu na Ukrainę Sowiecką, poczem szybkim ruchem wyjął rewolwer z kieszeni i

DAŁ DO MAIŁOWA DWA STRZAŁY,

poczem wyszedł do poczekalni. Oskarżony dodaje, że **miał polecenie niestrzelania do policji.** Mógł strzelać tylko na postrach, gdyby doń policja strzelała.

Po pewnej chwili Łemyk ujrzał wchodzących przez okno dwuch wywiadowców policji, którzy go aresztowali. Oskarżony oświadczył, że nie wie, czy strzelał do Dziugaja.

Jest członkiem O. U. N. od roku 1932-go.

Po zapytaniach trybunału i prokuratora, które wyjaśniają przebieg zbrodni obrońcy stawiają szereg pytań o charakterze politycznym w związku z sytuacją na Ukrainie sowieckiej. Przewodniczący wszystkie te pytania uchyla, podkreślając z naciskiem, **że nie mają one nic wspólnego z obecną sprawą, a pobudki czynu zostały już dokładnie wyjaśnione przez oskarżonego.**

Obrońcy odnieśli się do przewodniczącego, aby trybunał zadecydował, czy dalsze pytania obrony o charakterze politycznym są dopuszczalne. Sąd po naradzie ogłosił uchwałę, która zatwierdza decyzję przewodniczącego o uchyleniu pytań obrońców, jako nie mających związku bezpośredniego ze sprawą.

Na pytanie obrony oskarżony stwierdza, **że czynem jego nie kierowały żadne pobudki osobiste.**

Zeznania świadków

Zkolei zeznaje świadek Michał Gołub, wicekonsul sowiecki, który opisuje przebieg zajść. Obrona zadaje świadkowi szereg pytań o charakterze nie mającym związku ze sprawą.

Pytania te przewodniczący uchyla.

Naskutek kontrowersji między przewodniczącym a ławą obrony sprawie pytań obrony, sąd udaje się na naradę, po której ogłasza, **że potwierdza decyzję** co do uchylenia pytań obrony.

O godzinie 13.25 przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego Łemyka Mikołaja

NA KARĘ DOŻYWOTNIEGO WIĘZIENIA ORAZ NA UTRATĘ PRAW NA ZAWSZE

za zabójstwo sekretarza konsulatu sowieckiego we Lwowie Majłowa. Co do sprawy zranienia Dżugaja, trybunał postanowił przekazać ją na drogę postępowania zwykłego.

W motywach wyroku trybunał podał, iż młody wiek oskarżonego i jego przyznanie się całkowite do winy oraz wydanie wspólników, wpłynęły na wydanie wyroku, skazującego na dożywotnie więzienie.

Włamanie do uniwersytetu krakowskiego

Wszyscy sprawcy w rękach policji.—Jeden z opryszków zbiegł przed rokiem ze szpitala więziennego. — Echa samobójstwa st. przodownika policji

Kraków, 30 października.

W późnych godzinach wieczornych władze policyjne wykryły i udaremniły niezwykle zuchwałe włamanie do kwestury uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jeden z pracowników uniwersytetu, znajdujący się w budynku Collegium Novum na sali w seminarjum historji, posłyszał szmer. Zapaliwszy światło, pracownik ujrzał sypiący się z sufitu tynk, powziął więc podejrzenie, *że w obrębie uniwersytetu grasują włamywacze.*

Pracownik natychmiast zaalarmował policję, budynek Collegium Novum zamknięto i rozpoczęto poszukiwania. *Na strychu znaleziono ukrytych trzech włamywaczy.* Chcieli się oni dostać do kwestury licząc na to, że w okresie przyjmowania wpisów znajduje się tam większa ilość gotówki.

Włamywaczy, którymi okazali się: 26-letni Fryderyk Leniewicz, 25-letni Stanisław Chojnacki i 24-letni Władysław Twarowski, aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego.

Okazało się, iż dostali się oni do gmachu uniwersytetu w godzinach południowych i ukryli się na strychu, a z nastaniem zmroku zabrali się do pracy. W chwili aresztowania włamywaczy zdołali oni przebić otwór w suficie 2 piętra, *dokąd chcieli dostać się ze strychu, by tą drogą przejść do biura kwestury.*

Ujęcie trzech włamywaczy do kwestury uniwersytetu krakowskiego jest nowym sukcesem krakowskiej policji z nadkomisarzem p. Polakiem na czele.

Niezwykłą sensację stanowi przedewszystkiem aresztowanie Leniewicza. W ubiegłym roku został on ujęty w Dębnikach za szereg włamań i w czasie aresztowania ostrzeliwał się, *raniąc jednego z posterunkowych.*

Pomimo to został jednak ujęty i osadzony w więzieniu. W jakiś czas potem odstawiono Leniewicza do szpitala celem zbadania jego zdrowia. *Ze szpitala zdołał on wówczas zbiec.* Ucieczka Leniewicza pociągnęła za sobą tragiczne konsekwencje.

Mianowicie eskortujący go st. przodownik Walenty Rajczyk, tak dalece przejął się ucieczką więźnia,

IŻ POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Za Leniewiczem rozesłano wówczas listy gończe i był on przez cały czas poszukiwany, mimo to zdołał do tej pory skutecznie się ukrywać. Włamanie do uniwersytetu jagiellońskiego było pierwszą jego większą robotą po zeszłorocznej ucieczce; powinęła mu się noga i został schwytany.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-80

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Nowych świadków w procesie Maliszów

chce powołać obrona. — Jakie wnioski zamierzają zgłosić adwokaci

Kraków, 30 października.

Na podstawie rozmowy z Maliszami obrońcy ustalili, że dziś na rozprawie złoszą wnioski o powołanie szeregu nowych świadków odwodowych. Świadkowie ci mają pono wyjaśnić takie szczegóły, któreby odciążyły w pewnym stopniu oskarżonych.

Jacy to mają być świadkowie, co mają zeznać, jak ustosunkuje się do tych wniosków trybunał — dowiemy się dopiero na dzisiejszej rozprawie.

W dniu wczorajszym obrońcy dodatkowo zgłosili jako świadków matkę Jana Malisza, p. Zofję Maliszową oraz rodziców Maliszowej Karola i Marję Węgrzynów. Zdołaliśmy się też dowiedzieć, że dziś rano, po otwarciu rozprawy, obrońcy oskarżonych zgłoszą prawdopodobnie wniosek **o przekazanie sprawy sądowi przysięgłych.**

Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył do gmachu sądu przy ul. Senackiej prezes sądu okręgowego dr. Hubl, wiceprezes i przewodniczący rozprawy dr. Krupiński oraz prokurator dr. Lewicki. Wizytowali oni dużą salę przed dzisiejszą rozprawą, ustalając dokładnie miejsca dla przedstawicieli prasy, przedstawicieli władz, sądownictwa i palestry oraz dla publiczności. Równocześnie ustalono środki mające zapewnić jaknajwiększy ład i porządek podczas rozprawy. Gdyby na galerji dla publiczności zauważono najdrobniejsze objawy niepokoju, któryby mógł zakłócić przewód sądowy, **sala sądowa zostanie natychmiast opróżniona a rozprawa będzie się toczyć bez udziału publiczności.** Te wszystkie środki zapobiegawcze będą zastosowane ze względu na powagę rozprawy doraźnej, która toczyć się musi w atmosferze jaknajwiększego spokoju.

Wysoce charakterystyczny szczegół zdołaliśmy ustalić w dniu wczorajszym. W długiej procesji świadków, którzy przesuną się przed trybunałem doraźnym, znajduje się również znajoma Maliszów Alina Datówna.

Gdy przed kilku dniami podawaliśmy szczegóły mordu, stwierdziliśmy wówczas, że Maliszowie pożyczyli sobie przed zbrodnią przeszło 100 zł. Suma ta była im potrzebna na wykupienie rewolweru, nadanie przekazu pieniężnego itd. **Między innemi pożyczyli Maliszowie 100 zł. od Datówny.** Z tych długów Maliszowie chcieli się wywiązać „honorowo".

Wdwa dni po morderstwie Datówna otrzymała od nich przekazem 100 zł. Cieszyła się wówczas bardzo, nie wiedząc o tem, **na jaki cel została zużyta jej pożyczka i że pieniądze, które otrzymała, pochodzą z rabunku.**

Wybory do rad miejskich w woj. krakowskiem

mają się odbyć w dniu 10 grudnia.—W dniu dzisiejszym ukażą się obwieszczenia p. wojewody

Kraków, 30 października.

Donosiliśmy niedawno, iż w magistracie m. Krakowa rozpoczęto przygotowania do wyborów do rady miejskiej. Wiadomość ta wywołała w Krakowie wielkie zainteresowanie z tego względu, że w Krakowie nie było już **wyborów od 20 lat.**

Ostatnia rada miejska została wybrana bezpośrednio po wojnie. Od tej chwili urzęduje ona do dnia dzisiejszego. Nastąpiły w niej oczywiście przez ten czas pewne zmiany i uzupełnienia, ale zmiany te **odbyły** się nie w drodze wyborów, lecz przez nominacje.

Z tych względów zapowiedź nowych wyborów do rady miejskiej, które spowodować mają całkowite odnowienie samorządu krakowskiego, musiała wzbudzić duże zainteresowanie.

Ponieważ rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy samorządowej już zostało ogłoszone, przeto nic nie stało na przeszkodzie, aby wybory mogły się odbyć w czasie jaknajbliższym.

Spodziewano się jednak powszechnie, że wybory zostaną rozpisane dopiero w kwietniu rb.

Tymczasem, jak zdołaliśmy się poinformować, **w dniu dzisiejszym wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski** rozpisze wybory do rad miejskich we wszystkich większych miastach województwa krakowskiego. Wybory odbędą się **równocześnie w Krakowie, Tarnowie, Chrzanowie, Nowym Sączu i innych miastach.**

Termin ich ma być ustalony na niedzielę 10 grudnia rb. Bezpośrednio po rozpisaniu wyborów we wszystkich samorządach wymienionych miast rozpoczną się ostateczne przygotowania przedwyborcze.

Zaznaczyć należy, że w myśl nowej ustawy samorządowej, czynne prawo wyborcze do rady miejskiej będą miały osoby, które w dniu rozpisania wyborów czyli w dniu dzisiejszym, ukończą lat **24.** Wybory przeprowadzone zostaną w ten sposób, że Kraków podzielony będzie na okręgi wyborcze, z których każdy będzie miał swoją listę kandydatów. Samo głosowanie odbywać się będzie nie na numery, lecz na nazwiska kandydatów.

Leniewicz—sprawca włamania do uniwersytetu

będzie odpowiadał za szereg przestępstw

Kraków, 30 października.

Aresztowany Leniewicz odpowiadać będzie obecnie za usiłowanie zabójstwa i szereg włamań kasowych w Krakowie i okolicy.

Ponadto ma on do odsiedzenia karę 5 lat więzienia za dokonanie słynnego przed dwoma laty napadu rabunkowego na mieszkanie dr. Włodka przy ul. Piotra Michałowskiego 2.

Jak sobie przypominają nasi czytelnicy, Leniewicz wraz z dwoma towarzyszami wtargnął do mieszkania dr. Włodka. Tam bandyci skrępowali służącą i jej dziecko i zamknęli ich w kuchni, **poczem splądrowali kasę ogniotrwałą i zbiegli.** Śmiały ten rabunek dokonany w biały dzień i o niemal w śródmieściu, wywołał wówczas ogromne wrażenie.

Leniewicz stanie obecnie przed sądem przysięgłych.

Walka na weselu przy ul. Prądnickiej

Cztery osoby ranne

Kraków, 30 października.

Dom przy ul. Prądnickiej 72 był wczoraj widownią wielkiej awantury, w wyniku której kilka osób odniosło lżejsze i cięższe rany.

Zamieszkały w tym domu pracownik firmy „Tęcza" Andrzej Kuździna wydawał swą córkę Annę za mąż za murarza Karola Knapa. Z tej racji odbyła się w mieszkaniu zabawa weselna.

Około godz. 8 wieczorem, gdy goście bawili się w najlepsze, **wpadło nagle kilku uzbrojonych w noże osobników, którzy zgasili światła i wszczęli bójkę.** Powstało nieopisane zamieszanie.

Część gości weselnych, przedewszystkiem kobiety i dzieci, rzuciła się w panicznym strachu do wyjścia. Obecni mężczyźni stawili czoło napastnikom. Przybyła policja zlikwidowała zajście, a lekarz pogotowia opatrzył rannych.

Jak się okazało z uczestników zabawy ranni zostali młody małżonek Karol Knap, Józef Waśniowski, piekarz i Józefa Chorzeniakowa. Z napastników został ranny murarz Wojciech Gawlik.

Jako głównych sprawców awantury aresztowano Bolesława Hałka i Adama Sikorę, obu ceglarzy z Prądnika Białego.

Wielkie nadużycia w Kozach

Wyrok krakowskiego sądu apelacyjnego

Kraków, 30 października.

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj niezwykle ciekawą sprawę inż. Mieczysława Zagórskiego i urzędnika Stanisława Sztafy.

Akt oskarżenia zarzucał im: że Zagórski, jako kierownik, a Sztafa, jako sekretarz kamieniołomów dyrekcji robót publicznych w Kozach, sprzeniewierzyli w *latach 1929—1931 30.000 zł.*

Jak stwierdzono oskarżeni **pieniądze te wydali na hulanki.**

Sąd okręgowy w Wadowicach skazał inż. Zagórskiego na dwa lata a Sztafa na rok więzienia.

Sąd Apelcyjny pod przewodnictwem sędziego Wołoszczuka, przy udziale sędziów Gniewosza i Podobińskiego *podwyższył Zagórskiemu karę do dwuch i pół lat więzienia a karę Sztafy utwierdził.*

Oskarżenie popierał prok. dr. Gołąb, bronił adw. Szlank z Wadowic.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Koroną" — Rynek 22, „Apteka pod Gwiazdą" — ul. Florjańska 15, „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23, „Apteka Warszawska" — Aleja 29-go Listopada 5, „Apteka pod Aniołem" — ul. Dietla 76. W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.

Pogrzeb ś. p. Sosnowskiego

Kraków, 30 października.

Dziś o godz. 3.30 odbędzie się w Krakowie na cmentarzu rakowickim, pogrzeb zmarłego w Łodzi na występach gościnnych Józefa Sosnowskiego, artysty teatru miejskiego w Krakowie. Kondukt pogrzebowy wyjdzie z kaplicy cmentarza, skąd, po odprawieniu modłów, nastąpi przeniesienie trumny ze zwłokami znakomitego artysty na miejsce wiecznego spoczynku.

Przedłużenie kursu autobusów

Kraków, 30 października.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja miejskich kolei elektrycznych w Krakowie, począwszy od dnia 1 listopada, przedłuży kurs autobusów na linji Poczta—Główna — Dąbie do zbiegu ul. Grzegorzeckiej i Miedzianej. Cena biletów nie zostanie zmieniona. Równocześnie dowiadujemy się, że z dniem 3 listopada wstrzymany zostanie ruch tramwajów na linji nr. 4 do parku dr. Jordana, aż do wiosny przyszłego roku.

Zgon ofiary strasznego wypadku

Kraków, 30 października.

Donosiliśmy onegdaj o strasznym wypadku, jaki miał miejsce w Jugowicach, gdzie spłoszone konie wywróciły wóz, z którego wypadł 69-letni rolnik Wojciech Mazanek. Mazanek wpadł pod manewrującą na szosie lokomobilę i doznał złamania obu podudzi.

Po przewiezieniu do szpitala św. Łazarza w Krakowie, Mazanek zmarł wczoraj rano. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Wezwanie zw. legjonistów

Kraków, 30 października.

Zarząd legjonistów polskich, oddział Kraków — Wawel wzywa swych członków do stawienia się na zbiórkę w środę 1-go listopada b. r. o godz. 10.30 przed bramą cmentarza rakowickiego, celem wzięcia udziału w oddaniu hołdu poległym i zmarłym legjonistom na cmentarzu.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna. 11.25 Program na dzień bież., 11.30 Transmisje z Warszawy. 11.50 Wiadom. bież., 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Płyty, 12.20 Dziennik połud., 15.30—17.50 Tr. z Warszawy, 17.50 Świetlica strzelecka, 18.00—19.05 Transmisja z Warszawy, 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, 19.25 Feljeton aktualny z Warszawy, 19.40 Program na dzień następny, 19.45—21.00 Transmisja z Warszawy, 21.00 Feljeton, 21.15—23.30 Transmisje z Warszawy.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego: — o godz. 20-ej „Eros i Psyche".

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Córka pułku".
APOLLO: — „Kawalkada".
ATLANTIC: — „Dziewczę z nad Wołgi" i „Spacer po Wiedniu", muz. R. Stolza.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Pokusy Europy".
PROMIEŃ: — „Gehenna kobiet" i „Bal w operze".
SZTUKA — „Zdobyć cię muszę".
ŚWIT: — „Pod Twoją Obronę".
UCIECHA: — „Pieśń nad pieśniami" z Marleną Dietrich.

MORDERCY TRZECH OSÓB W KRAKOWIE

stają dziś przed sądem doraźnym. — Tajemnice, które będą wyjaśnione. — Część rozprawy odbędzie się przy drzwiach zamkniętych

W piątek wyrok sądu doraźnego

Kraków, 30 października.

Dzisiaj o godzinie 9 rano rozpoczyna się proces doraźny przeciwko małżonkom Maliszom.

Po długich i żmudnych dniach śledztwa i poczynieniu najbardziej drobiazgowych przygotowań, dzisiaj wreszcie nastąpi epilog tej głośnej sprawy, która wstrząsnęła opinją publiczną nietylko Krakowa, ale odbiła się szerokim echem po całej Polsce.

Proces rozpoczyna się w atmosferze wielkiego zainteresowania i podniecenia. Nic dziwnego zresztą: sprawa Maliszów nie jest bowiem zwykłą sprawą kryminalną, nie chodzi tylko o sam czyn zbrodniczy, ale o tło, na którem zbrodnia ta wykwitła.

Zarówno Malisz jak i jego żona pochodzą z uczciwych, ogólnie poważanych rodzin. Jeżeli mogli zejść na manowce, jeżeli stoczyli się po równi pochyłej życia, **musiały to poprzedzić fakty niecodzienne niezwykłe.**

Tak jest w istocie. Nie wszystkie jeszcze szczegóły znane są opinji publicznej. To co ujawniło śledztwo,

JEST NARAZIE TAJEMNICĄ I WYPŁYNIE DOPIERO NA DZISIEJSZEJ ROZPRAWIE.

A są to szczegóły tak rewelacyjne, że rozprawa doraźna stanie się pierwszorzędnym ewenementem sądowym.

Czytelnicy nasi już wiedzą z obszernych i wyczerpujących sprawozdań „Expressu Ilustrowanego", jak dokonana została i wykryta zbrodnia przy ul. Pańskiej Nr. 11.

Wczesnym rankiem dnia 2 października r. b. władze policyjne zaalarmowane zostały wieścią o napadzie i **zabójstwie listonosza pieniężnego, Walentego Przebindy oraz małżonków Michała i Heleny Suesskindów.**

Stwierdzono, że wszyscy troje zamordowani zostali przez jakąś nieznaną parę, która wynajęła na kilka dni przedtem pokój w mieszkaniu Sueskindów, w celu upozorowania swej obecności w miejscu, dokąd miał przyjść listonosz pieniężny. Oprócz trzech trupów, na miejscu, pozostała jeszcze jedna ofiara bandytów, Eugenja Suesskindówna, — córka zamordowanych, **która odniosła ciężkie i niebezpieczne rany.**

Policja przystąpiła do energicznego śledztwa. Nic nie zostało przeoczone. każdy szczegół był wyzyskany. Po kilku dniach wysiłki policji i władz śledczych uwieńczone zostały wspaniałym sukcesem. *Mordeców zdradził specjalny system rewolweru, który był narzędziem mordu.*

Ustalono, że ową tajemniczą parą byli małżonkowie Jan i Marja Malisz. Wytropienie ich i ujęcie było już tylko kwestją godzin.

Jana Malisza aresztowano w Katowicach, Marję Maliszową w Rabce. — Przyznali się do wszystkiego.

Plan napadu na listonosza

Jak się okazało, plan obrabowania listonosza pieniężnego powzięli jeszcze w początku września rb. Znajdując się w ciężkich tarapatach pieniężnych, chcieli w ten sposób zdobyć sobie *środki do spokojnego i beztroskiego życia.*

Po długich naradach postanowili wynająć odpowiedni pokój, zwabić tam listonosza pieniężnego w takim okresie, gdy ma on zazwyczaj więcej pieniędzy, t. j. w pierwszych dniach miesiąca i obrabować go.

Cały plan Maliszowie opracowali do najdrobniejszych szczegółów. Jan Malisz posiadał rewolwer 6-strzałowy typu Lebel. Rewolwer ten zastawił w swoim czasie u właściciela kiosku przy zbiegu ul. Topolowej i Rakowieckiej, Wojciecha Bąla, biorąc u niego na kredyt papierosy. Gdy plan zbrodni był już opracowany, Malisz rewolwer wykupił.

Następnie małżonkowie wynajęli pokój w mieszkaniu Suesskindów. wpłacając tytułem zadatku 15 zł. Pokój ten wynajęli oczywiście nie na swoje nazwisko. Maliszowa przedstawiła się jako Salomea Selecka i zapowiedziała, że sprowadzi się 2 października i wówczas dopłaci resztę czynszu.

Następnie Maliszowie nadali w urzędzie pocztowym w Podgórzu przekaz pieniężny na zł. 10.— na nazwisko Salomei Seleckiej, zam. przy ul. Pańskiej Nr. 11. *W ten sposób przygotowania do zbrodni były zakończone.*

Malisz przygotował sobie również kneble i sznurki, któremi chciał skrępować Suesskindów oraz listonosza, by nie przeszkadzali mu w rabunku torby z pieniędzmi.

2-go października około 7 rano Maliszowie przyszli na ul. Pańską. Malisz miał przy sobie naładowany rewolwer, a Maliszowa 2 walizki:

W JEDNEJ Z NICH ZNAJDOWAŁ SIĘ WOREK, KNEBLE I SZNURKI.

Jak dokonano zbrodni

Po wpuszczeniu ich do przedpokoju mieszkania Suesskindów, wywiązała się między nimi a gospodarzami sprzeczka z powodu niezapłacenia reszty czynszu. Ale gdy Maliszowa zapewniła że należność niebawem będzie uiszczona, **Sueskindowie wpuścili ich do mieszkania.**

Wkrótce przyszedł listonosz Przebinda i wręczył Maliszowej przekaz do podpisu. Przebinda zaczął wyjmować pieniądze z torby, a Maliszowa przystąpiła do podpisywania przekazu.

W TEJ CHWILI PADŁ PIERWSZY STRZAŁ.

Przebinda, ugodzony kulą w głowę, padł na ziemię nieżywy. Bezpośrednio potem strzelił Malisz do Michała Suesskinda, który głośno krzyczał, **kładąc go również trupem na miejscu.**

W międzyczasie zaś Maliszowa rzuciła się na Helenę i Eugenję Suesskind, chcąc je obezwładnić. Nie mogąc dać sobie z niemi rady, **chwyciła porzucony przez męża na ziemię rewolwer i oddała do nich 3 strzały, a później ujęła rewolwer za lufę i poczęła obu kobietom zadawać ciosy w głowę. Sueskindowa zmarła, Suesskindówna zaś została ciężko ranna.**

Ucieczka morderców

Maliszowa pobiegła do mieszkania rodziców, by wziąć swoje rzeczy, Malisz zaś odjechał do Krzeszowic, gdzie tego samego dna przybyła Maliszowa. Stamtąd obje pojechal do Katowic, W Katowicach zamieszkali u Marty Heyda przy ul. Ligonia.

W dniu 10 października Maliszowa pojechała do Rabki, tam została po dwuch dniach aresztowana. W tym samym dniu aresztowano Malisza w Katowicach.

Zaznaczyć należy, że w chwili aresztowania Malisz miał przy sobie nowy rewolwer marki „F. N.", **naładowany i gotowy do strzału.** Cudem tylko uniknięto nowej strzelaniny,

MALISZ BOWIEM BYŁ ZDECYDOWANY BRONIĆ SIĘ DO OSTATNIEGO NABOJU.

Zamiar jego został na szczęście udaremniony.

Oskarżeni przyznali się do zbrodni, tłumacząc się, że planując napad rabunkowy na listonosza, nie mieli zamiaru po zbawić kogokolwiek życia.

I oto dzisiaj odpowiadać będą za swą zbrodnię. W tej samej dużej, ponurej sali sądowej, w której przez 2 miesiące toczył się sensacyjny proces Rity Gorgonowej, zasiedli na ławie oskarżonych Jan i Marja Maliszowie. Tylko że tym razem ława przysięgłych świeci pustkami: **toczy się rozprawa doraźna.**

W ciągu dnia dzisiejszego przesłuchannych będzie 20 świadków. Pozostali świadkowie złożą swe zeznania we czwartek, a w piątek rano nastąpią przemówienia prkuratora i obrońców. **W godzinach popołudniowych tego samego dnia ogłoszony będzie wyrok.**

Największą sensację wzbudziła zapowiedź, że **część rozprawy toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.** Rozprawa doraźna przy drzwiach zamkniętych jest wielkiem wydarzeniem w sądownictwie. Jak zdołaliśmy się poinformować, tajność rozprawy rozciągnięta będzie na te momenty, **które omawiać będą stosunki intymne Maliszów.**

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 31 PAŹDZIERNIKA?

Może dokonać czegoś wybitnego.

Umysł jego jest bardzo ruchliwy, o skłonnościach wojowniczych. Bystry, czujny, praktyczny — dąży do zrobienia majątku i wykazuje duże poczucie pewności siebie.

Cokolwiek czyni — oddaje się temu z gorliwością i entuzjazmem, ale też i z nonszalancją. Trudno sobie z nim poradzić, gdyż jest bardzo nieustępliwy i nieuiny. Ekscentryczny, nieraz fantastyczny — może jednak w życiu dokonać czegoś wybitnego.

W miłości i przyjaźni okazuje wielką intensywność uczuć, ale też i niezwykłą wyłącznośc. Jego natura wykazuje predyspozycję do nagłych i silnych sympatyj i antypatyj.

Gardzi sentymentalizmem i wszelką demonstracyjnością. Nieraz z trudnością przychodzi mu wyrażać swe własne myśli i uczucia, nawet wówczas, gdy sam tego pragnie, co jest dość rzadkim wypadkiem, naogół bowiem jest milczący, lakoniczny, zamknięty w sobie.

Gdy jednak ulegnie głębokiemu wzruszeniu — wówczas jego uczucia znajdują sobie wyraz z siłą niezwykłą i w takim znowu wypadku może powiedzieć znacznie więcej, aniżeli potrzeba.

Okazuje nieraz zdolności literackie z domieszką satyrycznego humoru.

Co mu grozi? Że się zaplącze w różne przygody miłosne i będzie ich miał więcej na karku — aniżeli potrafi podołać.

Wady. Niespokojny, zbyt pobieżny, sił swych używa w sposób ryzykowny, a nieraz wszczyna spory z powodu najmniejszego drobiazgu. Bywa też, że jego dążenia nie są jasno określone i nie posiadają zdecydowanego kierunku.

Nie zwraca uwagi na ogólnie przyjęte obyczaje, a w życiu społecznem rozprasza się niepotrzebnie.

Dnia 31 października urodzili się: kardynał de Lavigerie; Philo Remington, wynalazca maszyny do pisania; Otto Sverdrup — podróżnik podbiegunowy; egiptolog Erman de Amicis — znany pisarz włoski; Adolf v. Baeyer — znakomity chemik (synteza indygo); i Paolo Mantegazza — znany fizjolog i antropolog włoski oraz Warner Oland i Charles King — gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA DZIEDUSZYCKI

Po zgonie Painleve'go — b. premjera Francji

i kandydata na prezydenta republiki. — Zmarły położył wielkie zasługi dla swego kraju oraz ludzkości

Paryż, 30 października.

Painleve zmarł u siebie w domu bez jakichkolwiek cierpień w czasie głębokiego omdlenia.

Zmarły od kilku lat cierpiał poważnie na serce. W ciągu ostatnich tygodni zmarły nie brał czynnego udziału w życiu politycznem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności prezydent Lebrun dokonał wczoraj uroczystego otwarcia szkoły i muzeum zdobnictwa im. Painlevego.

Na wiadomość o śmierci liczni przedstawiciele świata politycznego, naukowego, przybyli złożyć hołd śmiertelnym szczątkom Painlevego.

Premjer Sarraut złożył w imieniu rządu kondolencję rodzinie zmarłego.

**
*

Paryż, 30 października.

Dziś rano prezydent Lebrun złożył hołd zwłokom Painlevego.

Od wtorku zwłoki będą wystawione na widok publiczny w gmachu szkoły i muzeum zdobnictwa, gdzie studenci politechniki pełnić będą straż honorową. W sobotę rano zwłoki zostaną złożone w Panteonie.

**
*

Paryż, 30 października.

Pogrzeb Painlevego z powodu przypadających świąt w dniach 1 i 2 listopada oraz sesji parlamentarnej, wyznaczonej na dzień 3 listopada, odbędzie się dopiero 4 listopada.

Pozwoli to przygotować się odpowiednio do uroczystości pogrzebowych. Pozatem, przesunięcie daty pogrzebu umożliwi delegacjom zagranicznym wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych.

Paryż, 30 października.

Prasa francuska podaje w depeszy korespondenta Havasa z Warszawy krótkie oświadczenie p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka z powodu śmierci b. premjera Francji Painleve, w którym jak mówił p. minister, świat cywilizowany traci wielkiego uczonego i przyjaciela ludzkości.

Dziennikarze niemieccy zostaną wydaleni z Londynu

jeśli hitlerowcy nie wypuszczą na wolność anglika Pantera

Paryż, 30 października.

Sprawa uwięzienia dziennikarza angielskiego Pantera w Niemczech wywołała we Francji wielkie wrażenie. Pewnego wysokiego urzędnika ambasady angielskiej w Paryżu zapytano co rząd angielski ma zamiar przedsięwziąć, celem uwolnienia Pantera. Urzędnik ów oświadczył, że o ile wszelkie kroki dyplomatyczne nie odniosą skutku, wszyscy dziennikarze niemieccy w Anglji zostaną wysiedleni. Istnieje przypuszczenie, że w ciągu bieżącego tygodnia Panter zostanie jednak przez Niemców zwolniony.

**
*

Paryż, 30 października.

Prasa francuska poświęca wiele uwagi skutkom, jakie może pociągnąć za sobą aresztowanie angielskiego dziennikarza Pantera. „La Republique" przypomina, że poraz drugi w ciągu 6-ciu miesięcy rząd niemiecki wywołuje oburzenie całej opinji angielskiej. Niemcy nie są zręczne. Od zręczności wolą siłę. Popełniają jednak wielki błąd, biorą bowiem cierpliwość innych państw za słabość. Jakkolwiek jednak jesteśmy bardzo cierpliwi, pisze „Republique", pójdziemy tylko tak daleko, jak mamy ochotę.



Mae West

nowa gwiazda filmowa

(lu). — Poraz pierwszy może aktorka gra główną rolę we własnym scenarjuszu.

Wypadek ten ma swój precedens w historji teatru. Sasza Guitry grywa, jak wiadomo, w swych sztukach, w kinie jednak nigdy dotąd nie słyszano o czemś podobnem. Tym wyjątkiem wśród autorów i aktorów jest Mae West, której sława rośnie w New Jorku i Paryżu.

Jej film „Lady Lou" od miesięcy nie schodzi z ekranu Studio Raspail 216 w Paryżu.

Film ten, to dzieje damy z półświatka nowojorskiego pod koniec ubiegłego stulecia.

Odziana w pióra i powiewne falbany, połyskująca od brylantów, śpiewa Lady Lou dwuznaczne piosenki na deskach teatrzyku w Bowery.

Wtajemniczeni mówią, że Mae West w filmie tym (przerobionym zręsztą ze sztuki scenicznej, która cieszyła się w New-Yorku równie wielkiem powodzeniem) odzwierciedliła poniekąd swoją karjerę.

Słynne są jej brylanty, słynne awantury miłosne.

Urodzona w Brooklinie, córka pary artystów z Music Hallów, bardzo wcześ nie rozpoczęła karjerę sceniczną.

Po kilku latach karjery aktorskiej, Mae zabrała się do pisania sztuk.

Przed rokiem mniej więcej wyszła z druku jej pierwsza powieść.

Mae West jest dziś bezsprzecznie jedną z najsilniejszych indywidualności w świecie filmowych. Jej uroda jest czemś niezwykle oryginalnem i śmiałem, stanowiącem ciekawy kontrast z powtarzającym się dziś aż do znudzenia typem gwiazd amerykańskich.

Całą jej postać otacza silny prąd „Sex appeal'u", podkreślany jeszcze przez specyficzny charakter ról, w jakich się ukazuje.

Minjatury

Wybór kawałów

Pani wchodzi do kuchni i — o, zgrozo! — zastaje Marysię w objęciach listonosza...

— Marysiu! — woła oburzona pani. — Cóż to ma znaczyć?...

— A nic, proszę pani... — odpowiada zapłoniona Marysia. — Ten listonosz tylko spełnił swój obowiązek...

— Cóż to ma znaczyć?...

— A bo, proszę pani, narzeczony przesłał mi przez pocztę tysiąc całusów, więc właśnie listonosz mi je przyniósł...

**
*

Ojciec sprawił małej Haneczce porządne lanie za jej figle. Haneczka rozpłakała się głośno, potem podchodzi do matki i chlipiąc zcicha, powiada:

— Tatuś jest okropny... Ja nie rozumiem... Czy on był jedynym mężczyzną, za którego mogłaś wyjść zamąż ...

**
*

Pietrasiewicz i Bumcykiewicz — to dwaj zaciekli wrogowie. Wymyślają sobie przy każdej okazji. Jeden gotów drugiego w łyżce wody utopić.

Zdarzyło się, iż wczoraj zetknęli się przy jednym stoliku restauracyjnym.

Wpewnej chwili Pietrasiewicz bierze na widelec kawałek mięsa i pyta:

— Jak pan sądzi, czy to jest świńskie mięso?...

A Bumcykiewicz na to:

— Przy którym końcu widelca pan myśli?...

Tanie urządzenie mieszkania

Tapczan—łóżko za 60 złotych. — Wzorowe jednopokojowe mieszkanie robotnicze.—Jak zamienić kuchnię na salon?

Istnieje w Polsce Związek Pań Domu, który postawił sobie jako cel możliwie największe

ułatwienie życia każdej gospodyni.

Związek ten od czasu do czasu urządza „pokazy nowości w gospodarstwie domowem". Na pokazach tych szerokie sfery pań-gospodyń mają możność poznania ostatnich wynalazków w dziedzinie gospodarstwa domowego i urządzenia mieszkaniowego. Te ostatnie nowości nie są bynajmniej drogie, lecz dostosowane pod względem kosztów do obecnych możliwości kryzysowych. Szczególnie mebelki kuchenne, przedpokojowe, a nawet mieszkaniowe są bardzo tanie.

Tapczan-łóżko

na dwie osoby z poręczami, rozsuwany na siatce z zapasowym materacem, wyposażony w cztery poduszki kosztuje tylko 60 złotych.

Dla jednopokojowych mieszkań robotniczych oprócz wyżej opisanego tapczana przeznaczono jeszcze składany stół z krzesełkami, szafę, kredensik, zmywalnię, półkę na sprzęt kuchenny i natrysk za kotarą. Wszystko to jest tak urządzone, że z łatwością może się zmieścić

w jednym pokoju.

Pomyślano również o miejscu wypoczynku dla służącej. Łóżko w kuchni nie jest sprzętem pożądanym. Zamiast łóżka sporządzono szafę kuchenną, w której mieści się przegroda na garderobę, półki do bielizny, łóżko polowe i pościel.

Wszystko to jest przykryte i w dzień

zupełnie niewidoczne...

Wreszcie na uwagę zasługują jeszcze mebelki przedpokojowe, różne taboreciki ze schowkami dla kaloszy, parasoli, szczotek i past, ławki i t. d.

W dziedzinie wynalazków gospodarskich zdumiewają swą prostotą i pożytkiem zmywalnie i

druciana suszarka do talerzy i nakryć stołowych,

które same się suszą... Nie trzeba wycierać, a więc nie trzeba również zużywać ścierek!

Ostatnie pokazy nowości w gospodarstwie domowem wykazały, że kuchnia niekoniecznie musi być rekwizytornią starych rupieci, lecz takim samym miłym i estetycznie wyglądającym pokojem jak salon.

Ten.

Zderzenie samochodów w Warszawie

Trzy osoby zostały ranne

Warszawa, 30 października.

(B) Przy zbiegu ul. Jagiellońskiej i Zygmuntowskiej wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy nastąpiło starcie taksówki z autem ciężarowym. Starcie było tak silne, że trzy osoby jadące taksówką zostały ranne, a mianowicie kierowca 32-letni Cezary Andrzejewski, 11-letnia Elżbieta Fabierkiewiczówna, córka dyrektora departamentu ceł w ministerstwie skarbu, oraz 31-letnia służąca Bronisława Klepsnia.

Dziewczynka doznała potłuczenia głowy i kilku głębokich ran twarzy. Służąca doznała poważnych obrażeń głowy. Wszystkim ofiarom katastrofy udzieliło pomocy pogotowie. Fabierkiewiczówna jechała ze służącą i bagażami na dworzec wileński.

Rozmaitości filmowe

BABY LE ROY WYSTĄPI W TRZECH FILMACH.

(lu) — Uroczy bohater filmu Maurice'a Chevalier „Rozkoszne kłopoty" — „Monsieur Baby", malutki Baby Le Roy zagra aż w trzech filmach: „Śpiewak pochodni", „Tillie i Gus" i „Kapitan Jericho".

SYN MAXA REINHARDTA INTERESUJE SIĘ KINEM.

Gottfried Reinhardt, syn Maxa Reinhardta, interesuje się filmem. Całe dnie spędza w wytwórni Paramount, przyglądając się, jak Ernest Lubicz nakręca swój ostatni film „Sposób na życie".

W filmie tym biorą udział: Fredric March, Gary Cooper i Miriam Hopkins.

ŻONA WEISMULLERA NA EKRANIE.

Bobby Arnst, ex-żona Johny Weismüllera, wystąpi w filmie Paramountu p. t. „Śpiewak pochodni" obok Claudette Colbert i Ricardo Corteza.

Inflacja w Japonji

Paryż 30 października.

Agencja Reutera donosi z Tokio, że rząd japoński zamierza przystąpić do dewaluacji monetarnej w celu ustalenia nowej polityki złotowej. Odpowiedni projekt będzie złożony w parlamencie w grudniu r. b.

Lindbergh na wypoczynku we Francji

Paryż, 30 października

(t) Pobyt Lindbergha w Paryżu otoczony jest w dalszym ciągu ścisłą tajemnicą. Mimo usilnych starań dziennikarzy, nie udało im się ustalić miejsca jego zamieszkania. Jak długo zamierza on pozostać we Francji, nie wiadomo. Krążą pogłoski, że z Paryża Lindbergh uda się na wypoczynek do jednej z miejscowości kuracyjnych na wybrzeżu.



Wielkie pokłady złota

wykryte w pobliżu Jakucka

Moskwa, 30 października.

(t) Wysłana do Syberji ekspedycja naukowa złożona z uczonych sowieckich, wykryła ostatnio wielkie pokłady złota w pobliżu Jakucka. Jak przypuszczają fachowcy, zapasy złota starczą na wiele lat. Obecnie rząd sowiecki polecił otoczyć złotodajne tereny wartą a w najbliższym czasie przystąpi do masowego wydobywania drogocennego kruszcu.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego kamratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

W tym celu Pakuła namawia Garbuska na dokonanie powtórnego napadu na pałac Kiefera i jednocześnie uprzedza o tem nadkomisarza Bełzę.

W nocy Bełza ukrył się w pałacu i czekał...

Zbliża się północ... Nagle rozległy się kroki... Ktoś szedł.. Zbliżał się..

Garbusek?.. Nadkomisarz wytężył słuch.

Kroki umilkły. Miało się wrażenie, że ktoś zatrzymał się przed pałacem...

Po chwili znowu rozległy się te same, miarowe spokojne kroki.. Znowu umilkły..

Ktoś, widać, przechadzał się przed pałacem.. Trwało to kilka minut...

Aż wreszcie zaczęły się oddalać..

W tej chwili z ulicy rozległ się donośny krzyk:

— Stój!.. Ręce do góry!...

Huknął strzał. Powstało zamieszanie. Ktoś krzyczał:

— Stać!.. Trzymać go!...

Ktoś gwizdną. Ktoś wzywał pomocy.

Nadkomisarz Bełza wyskoczył ze swej kryjówki.

— Zapal pan światło! — krzyknął.

Przodownik był już przy kontakcie. Po chwili rozjaśniło się w salonie...

— Ja pobiegnę na dół, a pan niech tu zostanie!... — krzyknął Bełza.

Nadkomisarz podbiegł ku drzwiom, gdy w tej chwili rozległ się dźwonek aparatu telefonicznego. Bełza zatrzymał się instynktownie.

Drzwi od palarni otworzyły się i wybiegł stamtąd Kiefer.

— Co to były za krzyki?..—zapytał.

Telefon zadzwonił poraz drugi. Nadkomisarz stał przy drzwiach jak przygwożdżony.

— Telefon dzwoni! — zawołał Kiefer i podbiegł do aparatu, stojącego na kominku obok zegara.

Ściągnął słuchawkę i zapytał:

— Kto mówi?... Kto?...

Nadkomisarzowi zdawało, że twarz Kiefera zbladła w tej chwili.

— Kogo pan prosi?... — zapytał powtórnie Kiefer. — Pana nadkomisarza Bełzę?... Owszem, jest...

I zwracając się do stojącego przy drzwiach Bełzy, rzekł:

— Panie nadkomisarzu, do pana...

Bełza dwoma krokami znalazł się przy kominku. Wyrwał słuchawkę z rąk Kiefera i zapytał gorączkowym głosem:

— Hallo!... Bełza!... Kto mówi?...

— Tu starszy przodownik Krajczyński z Urzędu Śledczego. Panie nadkomisarzu, melduję posłusznie, że przed chwilą dzwoniono do nas z XII-go komisarjatu w sprawie napadu...

— Jakiego napadu?...

— Na barona Ordyna...

— Napad na barona Ordyna?... Któż napadł?...

— Nie wiem... Podobno, że Garbusek...

— Kto?... — słuchawka wypadła mu z ręki.

Rozdział czterdziesty czwarty

???

Bełza już o nic więcej nie pytał. Cisnął słuchawkę w widełki i zbiegł na dół. Za nim podążył przerażony Kiefer. Przodownik Grzesiak w myśl otrzymanej instrukcji pozostał w salonie.

Na ulicy wrzało jak w ulu. Policjanci i wywiadowcy wybiegli ze swych kryjówek. Przed bramą Bełza natknął się na dwuch wywiadowców i umundurowanego policjanta, którzy trzymali za ręce, wyrywającego się z ich objęć mężczyznę.

— Któż to... — zapytał nadkomisarz.

— Zatrzymaliśmy go w chwili, gdy zamierzał zbiec... — wyjaśnił jeden z wywiadowców. — Najpierw przechadzał się przed pałacem i kilkakrotnie spoziera! do góry, potem zwietrzywszy prawdopodobnie, że jesteśmy ukryci, zamierzał drapnąć...

— Pokażcie mi go!...

Wywiadowca odstąpił na bok i zaświecił jeńcowi prosto w twarz.

Nadkomisarz spojrzał na niego i uśmiechnął się.

Był to Pakuła.

— Zabrać go do Urzędu Śledczego!— brzmiał krótki rozkaz. — Sprowadzić tu moje auto, przodownika Grzesika i dwuch wywiadowców!...

Jeden z policjantów pobiegł szybko, by spełnić rozkaz Bełzy. Wywiadowcy skrępowali Pakule ręce i zabrali go ze sobą. Nadkomisarz zbliżył się do Kiefera:

— Jednego złapaliśmy... Ale ten nie ważny... — rzekł.

— Może Garbusek jeszcze przyjdzie?...

— Wykluczone... Otrzymałem telefon z Urzędu Śledczego, że Garbusek był o dwunastej w nocy zajęty gdzieindziej... Wywiódł nas poprostu w pole... Podczas gdy czekaliśmy tutaj na niego, on plądrował w mieszkaniu barona Ordyna...

— Barona Ordyna?... To ciekawe... Czy pan nadkomisarz jest pewien, że on tu już nie przyjdzie?...

— Nie będzie przecie jednej nocy dokonywał dwukrotnych napadów?...

— Z Garbuskiem nic nie wiadomo... W walce z nim wskazane są jaknajdalej idące środki ostrożności...

— Zostawię panu na wszelki wypadek posterunkowego i wywiadowcę, którzy będą czuwali przez całą noc...

Przed pałacem zatrzymała się limuzyna nadkomisarza. Zjawił się również przodownik Grzesiak i dwaj wywiadowcy. Bełza wydał Grzesikowi odpowiednie dyspozycje. W pałacu pozostał posterunkowy, a na ulicy wywiadowca. Reszta odjechała drugiem autem policyjnem do Urzędu Śledczego.

Nadkomisarz pożegnał się z przemysłowcem i wskazał szoferowi adres barona Ordyna.

— To dziwny wypadek!—rzekł nadkomisarz, gdy auto pędziło po pustych ulicach. — Garbusek wie kogo wybrać!... Kiefer, baron Ordyn... Kto będzie następny?..

Auto pędziło z zawrotną szybkością. Po pięciu minutach policja była już na miejscu wypadku. Nadkomisarza przywitał na ulicy kierownik XII-go komisarjatu, który zaraportował:

— Panie nadkomisarzu, dokonano napadu zbrojnego na mieszkanie barona Ordyna...

— Wiem... Kto napadł?...

— Garbusek... Ale został schwytany...

Nadkomisarz oniemiał.

— Złapan pan Garbuska?!...

— Nie ja, baron Ordyn dokonał tego bohaterskiego wyczynu...

— Baron Ordyn!?... To ciekawe!...

Nadkomisarz przeskakiwał odrazu przez kilka stopni, by jaknajprędzej znaleźć się w mieszkaniu barona. W korytarzu przywitał go blady i widocznie bardzo zmęczony baron Ordyn. Ubiór jego zdradzał ślady świeżej walki. Krawat wysunięty był spod kamizelki, włosy miał rozczochrane jak po umyciu głowy.

— Gdzie jest sprawca napadu?... — brzmiało pierwsze pytanie nadkomisarza.

— Zamknąłem go... — odparł zmęczonym głosem baron Ordyn.

— Gdzie go pan zamknął?.

— W kasie ogniotrwałej... Tam, w gabinecie...

— Proszę, niech pan prowadzi...

Baron Ordyn chwiejnym krokiem udał się do gabinetu. Za nim podążył nadkomisarz, przodownik Grzesiak, kierownik komisarjatu i wywiadowcy.

Kasa stała w kącie gabinetu. Była szczelnie zamknięta.

— Tam go pan zamknął?.. Świetnie.. — i zwracając się do policjantów, zakomenderował: Broń w pogotowiu!..

Błysnęły rewlowerowe lufy, skierowane na opancerzoną kasę.

— Wepchnąłem go tam... — tłumaczył baron — Uważałem to za najpewniejszy schowek dla tego łotra...

— Dobrze pan zrobił. A teraz, proszę niech pan otworzy...

Baron Ordyn wyciągnął z kieszeni mały kluczyk i przekręcił kilka razy zameczek. Pierwsze drzwi wielkiej kasy odchyliły się ciężko. Wtedy baron ujął wystającą korbę i nastawił ją odpowiednio, poczem otworzył dwoma kluczami..

Drugie drzwi uchyliły się...

— Ręce do góry!... — zawołał nadkomisarz.

Ale niewiadomo do kogo okrzyk ten był skierowany, albowiem kasa była pusta...

— Co to?! — zawołał zdziwiony baron i zbladł.

Dwaj wywiadowcy podtrzymali go, gdyż baron o mało nie padł na podłogę.

— Uciekł.. mamrotał nieprzytomnie — Uciekł z kasy... Ale jak?... Jak?..

Nadkomisarz spojrzał na barona, jak gdyby wogóle nie rozumiał co tu zaszło..

Zajrzał do pustej kasy... Leżały tam postrzępione sznury i kartka następującej treści:

— **„Żegnam Panów!... Szczególne pozdrowienia dla pana barona!... Garbusek!"**.

Nadkomisarz kilkakrotnie odczytał treść pozostawionej przez zbrodniarza kartki, wreszcie zbliżył się do barona, będącego ciągle jeszcze w stanie nawpółzemdlonym,i zapytał:

— Co to wszystko ma zanaczyć.. Co tu zaszło?.. Opowiadaj pan!..

— Nie wiem już sam... — odparł słaby mgłosem baron Ordyn — Którędy on uciekł?... Przecie kasa była nienaruszona, zamknięta!... Ja się go boję!... To chybad jakiś duch!...

— Niech się pan uspokoi, panie baronie... Proszę opowiedzieć jak to było...

— Sam nie wiem.. Siedziałem przy swem biurku i pracowałem . Byłem zatopiony w myślach... Nagle zdawało mi się, że słyszę w pokoju jakiś szelest... Podnoszę zwolna głowę i oniemiałem... Przy drzwiach balkonowych stał jakiś garbaty mężczyzna o zamaskowanej twarzy z rewolwerem w dłoni.. Lufę skierował w moją stronę i stał tak nieruchomo...

— Widział go pan?. Miał garb?.

— Tak... Niski mężczyzna z garbem. To się odrazu rzucało w oczy... Instynktownie podniosłem do góry ręce i pytam: „Czego pan... sobie . życzy"... Nie mogę mówić... To okropne...

Baron urwał. Podano mu szklankę wody.

— No, opowiadaj pan... Bardzo pana przepraszam, że jestem taki bezwzględny, ale tego wymaga mój obowiązek...

—Rozumiem... Więc pytam go, czego sobie życzy... A on odpowiada tylko jedno słowo: „Pieniędzy"... I w dalszym ciągu nie rusza się z miejsca... Tylko trzyma rewolwer, skierowany w moją stronę... Powiadam mu, że mam klucz od kasy w kieszeni... I pytam czy mogę wyjąć klucz?.. A on odpowiada mi na to: „Nie wolno panu ruszyć się z miejsca.., Przy najlżejszym krzyku kula w łeb'... I sam do mnie podchodzi... Stanął z boku, mierząc we mnie z rewolweru... „W której kieszeni ma pan klucz od kasy?".. Powiadam mu, że w prawej... Przechodzi na drugą stronę i sięga do mojej kieszeni po klucz... Wiedziałem, że kasa jest pusta... Nie trzymam pieniędzy w domu... Kasa, która tu stoi jest jeszcze pozostakonać pewien niezawodny manewr... gdy sięgnął do mojej kieszeni, mając obydwie ręce zajęte, postanowiłem wykonać pewien niezawdony manewr...

(Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

24)

DWA ZŁAMANE ŻYCIA

Wymiana listów pomiędzy Erwinem a żoną była bardzo skąpa. Erwin pisywał rzadko: dni jego upływały monotonnie, w życiu jebo zachodziły tak nieznaczne zmiany, że nie miał o czem donosić Ricie; Rita zaś — jak zawsze ambitna i aż do przesady wrażliwa na punkcie godności własnej — nie pisała do męża częściej, niż on do niej. Zresztą Ewina bolał sam fakt, że tak bardzo są oddaleni od siebie: cóż znaczy list, który przychodził ze Lwowa do Nowego Yorku po dwuch blisko tygodniach? Ile warta była odpowiedź na jego pytanie, którą otrzymywał dopiero po zgóra miesiącu?...

Wspominaliśmy o pierwszych przeżyciach Rity w domu teściów wtedy, gdy jej mąż walczył w Ameryce o chleb dla siebie i o lepsze jutro dla swej rodziny.

Pierwszy list Rity
do Erwina

Z niezliczonych listów, jakie zachowały się z tego okresu i jakie wpłynęły potem w związku z procesem, znany jest nam pierwszy list Rity, pisany do Erwina już do Nowego Yorku:

Najdroższy mój!

List Twój z wielkiem stęsknieniem po tak długim czasie otrzymałam. Już uschłam z tęsknoty, ze zmartwienia, niepewności o Ciebie. Myślałam, że już wcale nie napiszesz do mnie, albo żeś sobie znalazł jakąś ładną amerykankę a o mnie już całkiem zapomniał. Ale po otrzymaniu listu widzę, że Cię niesłusznie posądziłam i wraz Tobą współczuję w niedoli, która nas razem prześladuje. Ale mam nadzieję, że się nasza sytuacja poprawi, gdy będziemy razem pracowali.

Najdroższy mój! Opiszę Ci wszystkie moje przejścia w czasie nieobecności Twojej. niewiesz ilem przecierpiała, więcej niż Ty.

Wiesz, te parę centów, któreś mi zostawił było niczem na tutejszą drożyznę, jeszcze tato ze złości z tych pieniędzy, z tych 3000 odciągnął 500 marek, sama niewiem za co. Mówił, żeś Ty mu winien za zegarek i jeszcze za coś innego, tak że ostatnich 500 marek nie dał mi.

Nie wiedziałam co mam zacząć robić. Poszłam do szwalni wojskowej, tam byłam trzy tygodnie, ale więcej nie było możliwe. Te pieniądze zaledwie mi na sam chleb wystarczyły. Te trochę mąki, którą mi zostawiłeś musiałam sprzedać i buciki sobie kupić, bo prawie byłam bosa. Później już sama nic nie miałam a po paru dniach poszłam do zakładu dentystycznego jako asystentka. Tam mi było nieźle, miałam 3 tysiące miesięcznie, ale ale niestety, krótko się cieszyłam. Sam zarządca nie dawał mi spokoju i stawiał propozycje, których przyjąć nie mogłam, myślę, że się domyślasz. I znów speszona niepowodzeniem wróciłam do domu.

Później dwa miesiące żyłam z tej pensji, którą dostałam w zakładzie. I znów zostałam bez pieniędzy.

Pisz często co u Ciebie słychać, kochany.

Twoja
Mika.

Echa wizji lokalnej
w Brzuchowicach

W ciągu krótkiego zatem czasu od wyjazdu Erwina z domu rodzicielskiego — stosunki — jak widać wyraźnie z listu, który podajemy w wiernym odpisie — zepsuły się **poważnie**. Ojciec nie godził się na to, by **synowa** i **wnuk** otrzymywali bezpłatne **utrzymanie**. Rita wtedy przynajmniej, gdy miała pieniądze, musiała płacić za jedzenie. Erwin zostawił jej nawet trochę mąki, **co** dowodzi, że przewidywał, iż prędzej czy **później** Rita będzie musiała przejść na własne utrzymanie, bo jej ojciec odmówi **stołu.**

***

W czasie **wizji lokalnej w Brzuchowicach**, gdy sąd krakowski badał teren zbrodni — koło oskarżonej Gorgonowej, odzianej w czarne futro i otulonej w żałobny welon — widać było **starszą siwą panią.** Pochylona, zgarbiona prawie, starała się być jak najbliżej oskarżonej. Były chwile, że ona — staruszka niemal — wspierała oskarżoną ramieniem i wskazywała jej drogę. Tą kobietą, która w toku procesu tak dużo uczucia okazała oskarżonej, była pani **Olga Gorgonowa,** matka Erwina.

Również i w tych czasach — gdy zbrodnia brzuchowicka dopiero wyklu-wała się z drobnych okoliczności i drobnych zdarzeń życia codziennego żony Erwina, pani **Olga Gorgonowa** była jedyną pociechą i ostoją osamotnionej i opuszczonej kobiety. Wspominaliśmy o tych szlachetnych cechach charakteru matki Erwina **już** kilkakrotnie... Dlaczego ta zacna niewiasta nie była dość silna, by przeciwstawić się mężowi, by **stworzyć w domu** atmosferę nieco lżejszą: wtedy — kto wie?... **nie** doszłoby może do stosunku z Zarembą, Rita nie opuściłaby domu ojca — **i nie byłoby owej strasznej zbrodni w zimową noc w Brzuchowicach.**

***

Erwin przywiązał się szczerze do Felka Wojtczaka. Przecież dzięki niemu przestał pracować jako robotnik: jemu pośrednio miał do zawdzięczenia, że od trzech już miesięcy pracował teraz w porcie w uprzątniętym i utrzymywanym przez siebie w porządku kantorku towarzystwa przewozowego i pisał w książkach. Piecyk, który za sprawą Erwina przestał dymić, stawał się zbyteczny. Był już kwiecień. Ciężka zima nowojorska minęła.

Erwin dopiero teraz, po półrocznej prawie pracy otrząsnął się z pierwszych trudów zdobywania chleba. Stał się jakby trochę nowojorczykiem. Począł nawet wychodzić wieczorami z Felkiem Wojtczakiem. Bywali w sferach młodych, niedawno przybyłych emigrantów z Europy.

Erwin dał się nawet tak dalece „rozruszać", że począł odwiedzać ludowe zabawy taneczne, jakie odbywały się w najrozmaitszych lokalach dzielnicy Bronx.

Podczas jednego z takich balów Erwin poznał Mabel...

(Dalszy ciąg jutro)

Długie nosy posiadają ludzie złośliwi

Z budowy nosa można określić charakter każdej jednostki. — Nos zwierciadłem duszy ludzkiej

(x) O charakterze człowieka świadczy wiele szczegółów jego zewnętrznego wyglądu. Starożytni określali charakter człowieka z jego rąk, włosów i t. p. Włosy i ręce można jednak ukryć, nosa jednak, z kształtu którego świetnie można się orjentować o charakterze danego człowieka, ukryć nie podobna.

Grecy na podstawie długich obserwacyj twierdzili, że ludzie posiadający szeroki grzbiet nosa, obdarzeni są wielką siłą fizyczną. W opowieściach ludowych często spotyka się określenie „nos wścibski".

Nos wścibski, to nos długi, cieńki na końcu z którym często w parze idą wąskie zaciśnięte wargi i szpicasty podbródek. Ludze obdarzeni przez naturę takim nosem są z usposobienia, ciekawi, źli, zawistni, i lubiący plotki, nie pozostawiający na bliźnim suchej nitki.

Ludzie obdarzeni nosem siodełkowatym, są dobrzy, przedsiebiorczy, lubią jednak schodzić z drogi wszelkim przeciwnościom i nie pozbawieni dużej dozy sentymentu. Nos tak zw. „Kościuszkowski", lekko zadarty znamionuje wesołe usposobienie, i dobroduszność.

Kobiety, posiadające nos zadarty, są dobremi towarzyszkami życia. Są one coprawda nieco ograniczone, ale natomiast chętnie spieszą wszystkim z pomocą, lubią marzyć, robiąc plany na przyszłość. Plany te jednak prawie nigdy nie doczekają się realizacji, bowiem kobiety z zadartemi noskami o wszystkiem szybko zapominają.

Przeciwieństwem do nosa Herkulesa, są nosy **wąskie,** które znamionują również siłę, ale nie fizyczną, a raczej duchową. Ludzie obdarzeni nosem wąskim, jak grzbiet noża, posiadają wielką inteligencję i zdolności, brak im jednak cierpliwości na wyczekanie rezultatu swych talentów.

Muzyków poznaje się po szerokiej twarzy i szerokim nosie.

Nosy długie i bardzo odstające, cechują egoistów.

Nos orli, z garbem pośrodku, przypomina **nos Napoleona.** Są to silne, energiczne charaktery umiejące wolę swoją zawsze przeprowadzić. Nos, gruby, mięsisty posiada dwa znaczenia, Jeżeli twarz człowieka, posiadająca tego rodzaju nos, jest pozbawiona wyrazu, świadczy to o rubaszności danego człowieka, który jednak nie pozbawiony jest pewnych polotów ducha.

Jeżeli nos mięsisty jest ozdobą twarzy o wyrazie uduchowionym, to człowiek taki ceni jedynie przyjemne strony życia. Wielkiej inteligencji u ludzi tego rodzaju nie należy szukać, gdyż są to natury, które czują wstręt do dłuższych i poważnych rozmyślań.

Duże nosy, bez żadnych garbów, spotyka się często wśród uczonych. Duże dziurki od nosa, świadczą o tem, że człowiek ten łapczywie pochłania swoją część powietrza i posiada zdrowe płuca. Małe dziurki od nosa posiadają ludzie trwożliwi i płochliwi, którzy nawet oddychają z lękiem.

Pewien amerykański psycholog, oświadczył na podstawie długich obserwacyj, **że** z wyglądu nosa zupełnie łatwo określić **ludzki charakter i, że nos ma bardzo wiele wspólnego z charakterem kobiet:**

Wolna Trybuna

„Niech się Pan pogodzi z żoną dla dobra dziecka!..

„Smutna Reginka" z Łodzi. Droga panno Reginko, chcę Pani pomóc. Nie będę szczędziła starań i trudów, ażeby się nam razem powiodło odnaleźć tatusia Pani. Narazie niech Pani napisze obszerny list, tak, jak to Pani napisała do mnie, i wyśle go do konsulatu polskiego w Berlinie. (Bliższy adres nie potrzebny). Do listu niech Pani dołączy wszystkie dokumenty jakie Pani mamusia posiada, albo dokładne odpisy dokumentów (listów z podaniem dokładnego ówczesnego adresu, nazwiska, dat na listach, pieczątki pocztowej (skąd adresowane) i nazwy pułku. Przypuszczam, że mamusia winna posiadać te wszystkie dane. Niech Pani to wszystko wyśle listem poleconym.

Gdy mamusia Pani nie znała dokładnego nazwiska, to niech Pani napisze do szpitala we Wrocławiu (Breslau), że podczas wojny leczył się tam ranny żołnierz, którego fotografję wraz z datą pobytu w szpitalu Pani przesyła, z prośbą ażeby podano Pani bliższe dane owego rannego żołnierza. Datę pobytu w szpitalu znajdzie Pani chyba na pocztówce, albo fotografji przesłanych ze szpitala. Jeżeli ma Pani jeszcze jakieś wątpliwości, droga Panno Reginko, to proszę się niemi ze mną podzielić, a po wspólnej naradzie zastanowimy się jakie poczynić dalsze kroki. Wierzę jednak, że uda się Pani odnaleźć Jej tatusia, ku Waszej wielkiej wspólnej radości. Czekam na list i dalsze wiadomości.

***

Pan Andrzej K. w Warszawie. Jeżeli dziecko jest Pana, nic panu nie pomoże i musi Pan alimenty na wychowanie dziecka płacić. **Radzę jednak nie dopuszczać do sprawy sądowej. Niech się Pan polubownie z żoną ugodzi i daje jej część ze swych skromnych zarobków na wychowanie Waszego dziecka. Sprawa sądowa pociągnie za sobą zbędne koszta, któremi Pan zostanie obciążony.**

Może Pan jednak spróbuje jeszcze pogodzić się z żoną, przynajmniej dla dobra dziecka, które wychowane w niezbyt moralnej atmosferze, może przejąć się ziemi nałogami. Przypuszczam, że jeśli zamieszka Pan z żoną w Warszawie, zdala od wpływów rodzinnych, żona Pana zmieni się względem Niego i do dalszych scysyj nie będzie dochodzić, Niech Pan się jeszcze nad tem zastanowi...

Książę Walji
w roli... grenadjera

Jeden z uczestników ostatniej wojny we wspomnieniach swoich opowiada ciekawy incydent.

Lekarz jednego z oddziałów, człowiek naogół bardzo uprzejmy i grzeczny po marnem śniadaniu i nieprzespanej nocy, usiłował zagrzać się obok małego ogniska. Nagle drzwi, prowadzące do pokoju, otworzyły się z trzaskiem i spowodowany tem przeciąg, zrzucił ze stołu wszystkie papiery doktora.

— Czy komendant jest? — zapytał młody grenadjer.

— Niema go, — odpowiedział ostro lekarz. — Ale proszę przedewszystkiem zamknąć drzwi i zebrać wszystkie papiery. A zanim pan wyjdzie, proszę mi podać gazetę, która zleciała na podłogę

Grenadjer spełnił posłusznie rozkaz. Kiedy podnosił z ziemi rozrzucone papiery, wszedł komendant i ku najwyższemu zakłopotaniu lekarza, przywitał uprzejmie żołnierza, którym okazał się.. książę Walji.



Piłka nożna w Krakowie

Dalsze spotkania o mistrzostwo niższych klas

HAKOAH — WIELICZANKA 0:0.

Mecz o pozostanie w klasie B między najpoważniejszymi kandydatami, prowadzony był w ostrym tempie. Ataki obu drużyn, a głównie Hakoahu, zaprzepaściły wiele dogodnych sytuacyj podbramkowych. Na 25 minut przed końcem zawodów, miał miejsce ciekawy i rzadki wypadek. Mianowicie bramkarz Wieliczanki w podskoku do piłki zawisł przez chwilę na poprzeczce bramki, co spowodowało jej zawalenie się, wobec czego sędzia p. Sławkowski przerwał zawody.

W. G. i D. będzie miał do rozstrzygnięcia ciekawą sprawę.

SIŁA II — GARBARNIA III 1:0 (0:0)

Jedyną bramkę uzyskał Spira. Sędziował p. Mgr. Herman.

GARBARNIA Ib — KORONA 2:1.

Od pierwszej chwili widać było u Garbarni niesłychane zacięcie, oraz zdecydowaną wolę zwycięstwa. Podczas zawodów doszło do nieszczęśliwego wypadku, mianowicie: znany ligowiec Bil, doznał w zderzeniu poważnej kontuzji ręki.

Sędziował p. Merwin. Bramki uzyskali dla Garbarni Walicki, dla Korony Czubryt.

WAWEL — GRZEGÓRZECKI 1:0 (1:0

Powyższe zawody miały przebieg dość ciekawy i żywy, ale na wysokim poziomie nie stały. Według przebiegu gry powinien Wawel znacznie wyżej wygrać, gdyż był zespołem lepszym. Jedyna bramka padła ze strzału samobójczego. Sędziował p. Heitner.

KABEL — BOREK 6:1 (5:1)

Kabel grał we wszystkich linjach bardzo dobrze, zaś Borek zaprezentował się nieszczególnie, a specjalnie słabo przedstawiała się linja pomocy, która kurczowo trzymała się tyłów, zupełnie zapominając o ataku.

Bramki uzyskali dla zwycięzców: Rusin 2, Pazdro 2, Jurek i Grotyński. Dobrym arbitrem okazał się p. Traubman.

PRĄDNICZANKA — MOŚCICE 3:2 (1:2)

Zawody eliminacyjne o wejście do klasy B. Drużyna Prądniczanki była o klasę lepszą od Mościc i zwycięstwo jej ani na chwilę nie ulegało wątpliwości.

Przewaga gospodarzy przejawiła się w licznych kornerach niewyzyskanych wskutek niedyspozycji strzałowej.

Bramki uzyskali dla Prądniczanki: Pazurek, Kawula i Stachowicz, — dla Mościc Kozioł i Kozub. Sędziował bardzo dobrze p. Zapior.

KROWODRZA — BOCHEŃSKI 4:1 (2:1)

Zawody o wejście do klasy A. Krowodrza po tem zwycięstwie ma zapewnione miejsce w klasie A. W pierwszej połowie meczu, gra prowadzona była cały czas w szybkiem tempie, a sytuacje zmieniały się błyskawicznie bramkami.

Pierwszą bramkę uzyskali goście. Krowodrza nie peszy się utratą bramki, podwaja swe ataki, z których padają pod rząd dwa goale.

W drugiej połowie zawodów więcej z gry mają gospodarze i uzyskują w tej fazie dalsze dwie bramki. Atak Bocheńskiego grał bardzo chaotycznie i nie był w stanie uzyskać mimo heroicznych wysiłków poprawy wyniku.

Bramki dla Krowodrzy uzyskali Olaś 3 (bohater dnia) i Molenda. Sędziował wzorowo p. Mohyla. Publiczności sporo.

CHEŁMEK — ZWIERZYNIECKI 3:2 (1:2)

Nowozałożony klub przy fabryce „Bata“ w Chełmku pokonał po bardzo ładnej grze silny zespół krakowskiej A klasy Zwierzynieckiego w stosunku 3:2.

Do przerwy gra należała do krakowian, po przerwie gracze Chełmku zabrali się do generalnej ofenzywy, uzyskując zaszczytny wynik. Sędziował p. Konigsberger.

POLONJA — Z. F. G. 0:6

Dogrywka półgodzinna dwuch zespołów B klasowych. Poprzednie spotkanie powyższych drużyn przerwane zostało z powodu ulewy.

Sędziował p. Weinreb.

MAKKABI KOMB. — PATRIA 5:2 (2:1)

Makkabi odniosła lekko zwycięstwo nad słabo grającą drużyną Patrji.

Bramki strzelili: Eilbaum 3, Fink i April, dla Patrji Samborski. Sędziował p. Wiktorowicz.

PODGÓRZE Ib — WISŁA Ib 3:2 (3:1)

Podgórze zaprezentowało się znacznie lepiej od Wisły. W Wiśle grały dobrze jedynie tylko tyły, natomiast atak był za mało w akcji.

Po przerwie drużyna Wisły grała sprawniej lecz wszystkie ataki odparowuje świetna obrona Podgórza. Bramki uzyskali dla zwycięzców Guzda, Hausner i samobójcza, — dla Wisły Bajorek i Cisek z karnego.

Bardzo dobrze sędziował p. Cenzor, który był zmuszony wykluczyć gracza Podgórza Grabiarza.

Podgórze--Garbarnia i Pogoń--Wisła

Dwa sensacyjne mecze piłkarkie w Krakowie

W środę dnia 1 listopada br. odbędą się dwa mecze ligowe w Krakowie. Podgórze spotka się z Garbarnią, zaś Wisła rozegra ostatni swój mecz z lwowską Pogonią.

Mecz Wisły z Pogonią może wyłonić mistrza Ligi, jak również mecz Podgórza z Garbarnią może zadecydować o spadku jednego z nich do A klasy.

Oba mecze są zatem bardzo interesujące, gdyż walszy się o niezwykle wysokie stawki.

Początek meczu Podgórza z Garbarnią o godzinie 11-ej na boisku Podgórza przy ul. Dekerta. Mecz Wisły z Pogonią o godzinie 2.15 na boisku Wisły.

Sędzia Hausman

obraził się...

Mecz Podgórze — 22 pp. Strzelec., miał sędziować p. Hausman, który dostał zawiadomienie z P. K. S-u, że powyższy mecz ma odbyć się o godzinie 11.30 przed poł.

P. Hausman przyjechał na boisko, dowiedział się, że mecz jest popołudniu, wobec czego zabrał się i odjechał, nie zjawiając się więcej na boisku.

Zaproponowany przez oba zespoły p. Seidler z Krakowa, poprowadził ten mecz pierwszorzędnie, trzymając oba zespoły w ryzach, nie dopuszczając do ostrej gry.

Reprezentacja Łodzi

zwycięża we Lwowie

Reprezentacja kobieca koszykówki Łodzi bawiła we Lwowie, zwyciężając miejscową reprezentację w stosunku 34:14.

W meczu hazeny łodzianki zwyciężyły w stosunku 11:6 a w meczu siatkówki żeńskiej Łódź odniosła również zwycięstwo w stosunku 2:1.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ustalił nowy termin mistrzostw bokserskich, które odbędą się w Poznaniu w dniach 2, 3 i 4 marca.

Delegaci Czarnych

na meczu Podgórze—Strzelec

Na mecz Podgórze — 22 p. p. Strzelec, przyjechali specjalnie delegaci Czarnych ze Lwowa, którzy do pauzy mieli nadzieję, że zwycięzcą będzie Strzelec. Po przerwie, kiedy Podgórze strzeliło dwie bramki delegaci lwowscy z rzadkimi minami opuszczali boisko, drżąc o losy swego klubu.

Rumunja—Szwajcarja 2:2

W Brnie rozegrany został ubiegłej niedzieli eliminacyjny mecz piłkarski o mistrzostwo świata, który po zaciętej walce zakończył się wynikiem remisowym 2:2.

Finały w grach

siatkówki

Rozgrywane w niedzielę finały gier w siatkówkę w YMCE krakowskiej przyniosły następujące wyniki:

W dwójkach pań: zwyciężyła para Cracovji w składzie Kamińska — Kęskówna, pokonując drugą parę Cracovji w składzie Podorska — Pytlówna w stosunku 2:0.

W dwujkach panów: faworytowana para Cracovji Lubowiecki I — Dudek, uległa parze YMCI, Stock — Czyński, także w stosunku 2:0.

Rozgrywki powyższe zgromadziły wielką ilość publiczności, oklaskującej piękne zagrania najlepszych siatkarzy krakowskich.

Przed spotkaniem

Wawel—Wisła

W sobotę odbyło się losowanie gospodarza zawodów bokserskich, mających się odbyć w dniu 5 listopada, pomiędzy Wisłą i Wawelem, gdyż jak wiadomo poprzedni ten mecz uchwałą P. Z. B. został unieważniony.

W wyniku losowania, gospodarzem został Wawel, który powyższe zawody urządza w hali Ośrodka Wych. Fiz. przy ul. Zwierzynieckiej 26.

Zwycięzca tego meczu spotka się w dniu 12 bm. z Gedanją o mistrzostwo drużynowe Polski.

JÓZEF DOBROGOST.

Piekło „Białych Niewolnic“.

Sensacyjny reportaż, odsłaniający tajemnice handlu „żywym towarem“. 3)

Kiedy zostaną przywiezione na miejsce przeznaczenia również tam handlarz nie wtrąca ich do domów rozpusty, tylko zostawia na pastwę losu, podczas gdy jego wspólniczka roztacza nad dziewczyną niewidzialną opiekę i zjawia się nagle jako dobry duch, udzielając u siebie bezinteresownego schronienia.

Naturalnie, że dziewczyna w obcym kraju, nie władając miejscowym językiem, nie ma żadnych szans otrzymania posady, zadłuża się u swej opiekunki i po pewnym czasie, pod wpływem namów, presji moralnej czy nawet gróźb, decyduje się zostać prostytutką we wskazanym przez swą opiekunkę domu.

Rzadkie są wypadki, żeby obałamuconej przez handlarza dziewczynie, przywiezionej do Ameryki, udało się powrócić do kraju i domu rodzinnego. Odgrywa tu rolę tak niemożność finansowa, jak również wstyd.

Czasem dopiero po latach, jeżeli dziewczyna na prostytucji zrobiła majątek, pod wpływem odzywających się uczuć rodzinnych wraca do kraju. O wiele częściej wracają te, które wyjechały z całą świadomością celu podróży i za zgodą swej rodziny. Czasem jednak i one tak się wciągną do swego ohydnego procederu, że już więcej do rodziny nie wracają.

ORGANIZACJA HANDLARZY ŻYWEGO TOWARU.

Organizacja handlarzy żywym towarem jest bardzo silna i rozgałęziona. W Europie działają dwie takie organizacje: **zachodnia czyli francuska**, składająca się z francuzów i włochów, działająca głównie w **krajach romańskich** i organizacja **wschodnia**, działająca w krajach **słowiańskich**. W tej głównie biorą udział obywatele polscy i rumuńscy.

Organizacje posiadają wpływy i kapitały, aczkolwiek większość handlarzy prowadzi handel na własną rękę, a tylko w razie potrzeby ucieka się do pomocy organizacji.

Handlarze żywym towarem są też przeważnie współwłaścicielami domów publicznych, lub mężami współwłaścicielek, które jednocześnie są prostytutkami w swych zakładach. Handlarzami są niejednokrotnie młodzi, przystojni i bardzo eleganccy mężczyźni, a wszyscy handlarze odznaczają się rozrzutnością i wielką uprzejmością w stosunku do kobiet. Na brutalność pozwalają sobie dopiero wtedy, gdy kobieta całkowicie znajduje się w ich rękach i niema obawy, żeby mogła się zwrócić do policji.

Największa trudność dla handlarza nie stanowi zdobycie „towaru“ lecz dostarczenie go na miejsce zapotrzebowania. W ostatnich latach, kiedy państwa europejskie rozpoczęły silniejszą walkę z handlem żywym towarem, wprowadzono kontrolę na statkach a ze swej strony rząd państw południowo-amerykańskich ograniczyło wydawanie wiz lub też całkowicie odmawia wizy samotnym kobietom, nie jadącym do swych rodzin. Dlatego też handlarze celem umożliwienia przejazdu swym ofiarom biorą z niemi śluby. Zresztą trudności pokonują pieniądze, któremi handlarze rozporządzają w dostatecznej ilości. Pozatem jeszcze jest szereg sposobów dostania się na terytorjum państw o ostrych przepisach wizowych do jakich np. w ostatnich czasach należy Argentyna. Handlarz wiozący „towar“ do Argentyny, jeżeli nie uzyskał dla niego wizy wjazdowej, „wyładowuje“ go w Montewideo, stolicy Urugwaju, oddalonego o 8 godzin jazdy parostatkiem od Buenos Aires. Otrzymanie wizy, urugwajskiej nie przedstawia bowiem trudności. W Urugwaju mają handlarze swoje wspólniczki, u których „towar“ mieszka przez przeciąg dwuch tygodni, poczem otrzymuje „cedula de identidad“, urugwajskie świadectwo tożsamości, na zasadzie którego można wjechać do Argentyny.

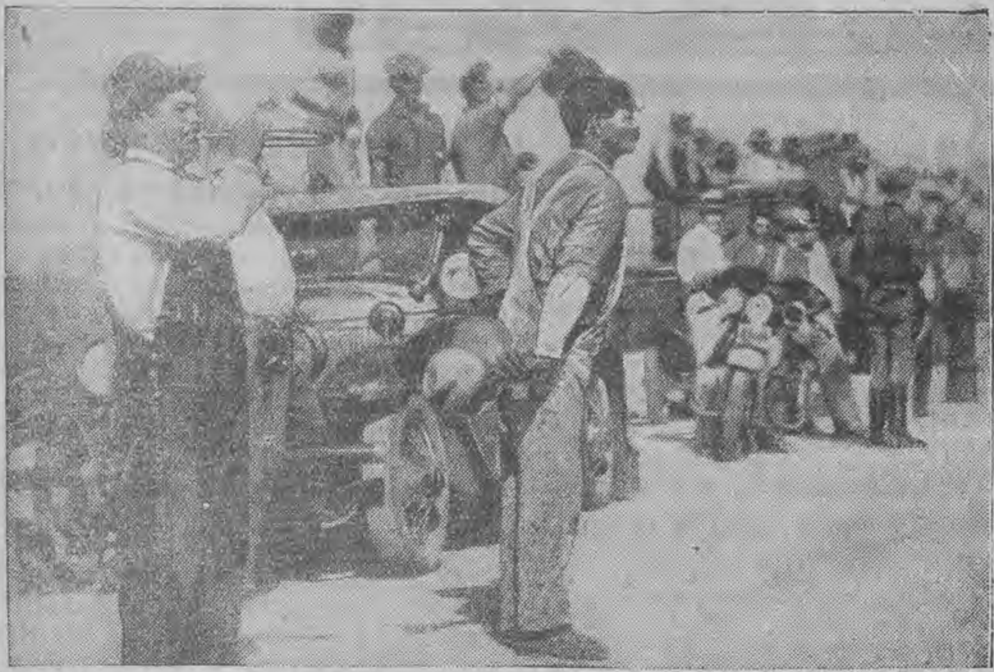
Co do przewozu morskiego — to handlarze żywego towaru nie napotykają na trudności; kompanje okrętowe bardzo chętnie każdego przewożą, kto tylko ma pieniądze. W stosunku do „żywego towaru“ nie mają żadnych uprzedzeń. Najwięcej przewożony jest „żywy towar“ na linjach angielskich i francuskich. Inna kwestja, że policja śledzi handlarzy żywym towarem i również na statkach następuje im na pietę. Dlatego też handlarze zazwyczaj mają na okrętach przekupionych, oddanych sobie niższych funkcjonarjuszy załogi okrętowej, którzy pilnują „towar“. Niemniej bowiem handlarz obawiające się ściągnięcia na siebie podejrzeń tajnej policji, znajdującej się na statku, zrywa całkowicie kontakt z przewożonemi kobietami, udając, że wogóle ich nie zna.

A towar trzeba pilnować, żeby się przed kim nieostrożnie nie wygadał lub też żeby jaki konkurencyjny handlarz nienależący do organizacji nie ukradł „towaru“, czyli poprostu nie namówił do swojego zakładu, obiecując lepsze warunki. A schronić się w jakimś krajowym mieście w Argentynie, gdzie też są „domy“, nie jest trudno. Czasem wieziona ofiara może się zakochać w którymś pasażerze i i odstąpić od zamiaru pójścia po haniebnej drodze.

Jeżeli handlarz jedzie z kobietą wspólnie na statku, to odgrywa rolę ojca, starszego męża (jeżeli jest starszym człowiekiem), brata, dyrektora swej sekretarki i t. d. Zazwyczaj jest bardzo czuły, uprzedzająco grzeczny dla swego „towaru“, ale stara się by jego ofiara jaknajmniej przebywała na pokładzie, trzymając ją zamkniętą w kajucie.

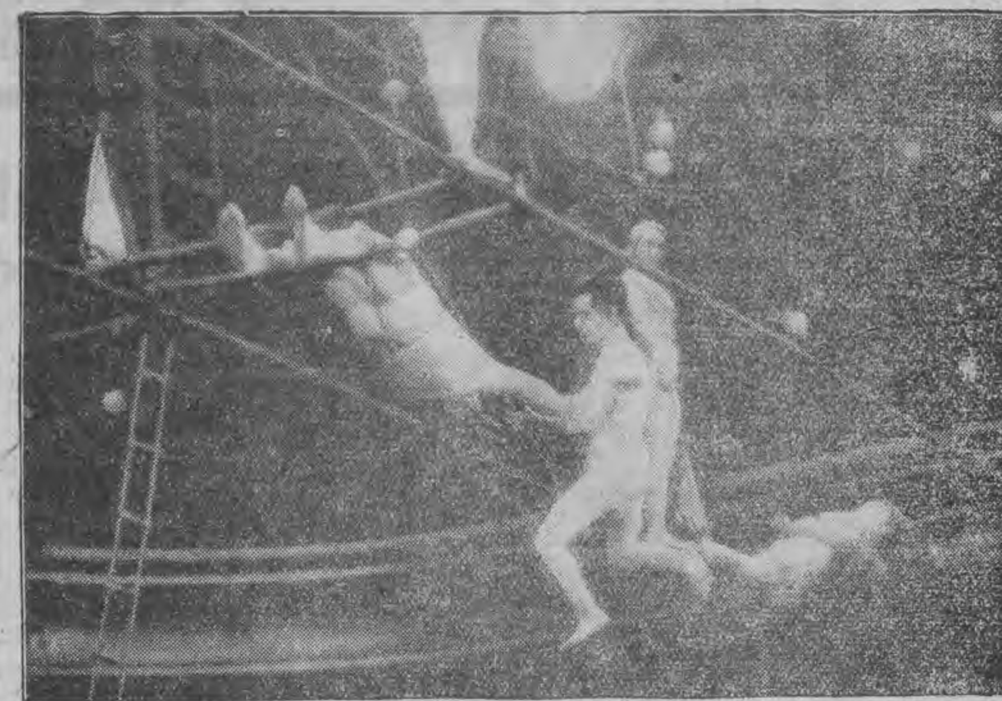
„Żywy towar“ jest wywożony nietylko doArgentyny — jak to się u nas przypuszcza — lecz do całego szeregu państw południowo - amerykańskich, jak Brazylja, Urugwaj, Chili, Buenos Aires jest uważane za centrale organizacyj handlarzy żywym towarem, w której zawierane są wszelkie tranzakcje.

Robotnicy plantacyj bawełny strejkują



Na tle zatargu o płace robotnicy kalifornijskich plantacyj bawełnianych porzucili pracę. Pomiędzy strejkującymi a łamistrejkami doszło do krwawych zajść.

Emocjonujący moment w cyrku



Zdjęcie przedstawia emocjonującą produkcję napowietrznych akrobatów cyrkowych, która zapiera dech u wszystkich amatorów silnych wrażeń.

Lindbergh leci do Ameryki



Po zbadaniu przez Lindhbergów trasy powietrznej do Europy Północnej małżonkowie odbywają obecnie drogę powrotną, lecąc z Southampton do Ameryki. Na zdjęciu Lindbergh czyni ostatnie przygotowania do lotu.

Obrazek z katastrofy kolejowej we Francji



Na zdjeciu widzimy okropny obraz zniszczenia, wywołany katastrofą kolejową na trasie Cherbourg - Paryż.

Rower dla szóstki



W Holiywoodzie, gdzie dziś jeszcze przygrzewa słońce, piękne „girlsy" trenują na olbrzymim stadjonie do zdobycia mistrzostwa na „szóstce".



Codzienna nowelka „Expressu"

Nieoczekiwana decyzja

Pani Stefanja miała 40 lat. O tem wiedziała tylko jej metryka urodzenia. Paszport wskazywał 36 — takie małe fałszerstwa u pięknych kobiet są dopuszczalne. Jej mąż uważał, że ma ona 32, ponieważ wierzył wszystkiemu, co mówiła. W dzień wyglądała na 28, po obiedzie na 27, a wieczorem nikt nie dałby jej więcej niż 26 lat.

Pani Stefanja stanowiła wzór modnej sylwetki. Prowadziła ściśle dietyczne życie według zasady: nie jedz wiele i zachowaj linję.

Każdego lata była pacjentką słynnego lekarza w Karlsbadzie, przeprowadzającego skutecznie kurację odtłuszczającą. Z fantastyczną pilnością odwiedzała dwa razy w tygodniu łaźnie parowe.

Podczas kolacji, śniadania i obiadu na stole stała mała srebrna waga, dzięki której odmierzony był każdy kęs.

Znała się na witaminach lepiej, niż lekarze. Codziennie przychodził do niej masażysta, by wyciągnąć jeden zbyteczny gram, który przybrała poprzedniego dnia.

Ponieważ pozatem codziennie ćwiczyła w biegach, przed obiadem gimnastykowała się, a na kolację nigdy nie jadała więcej, niż pół jajka, miała sylwetkę, jakiej pozazdrościć jej mogły wszystkie kobiety świata.

Mąż obserwując codziennie tę głodową kurację, próbował jej to wyperswadować.

Ale musimy popełnić niedyskrecję. Pani Stefanja miała kochanka. I gdy kochanek mówił jej: Jaką ty masz piękną linję pleców, wystarczyło jej to w zupełności, by heroicznym wysiłkiem kontynuować swą metodę.

Należy jednak zaznaczyć, że pani Stefanja lubiła ogromnie to wszystko, z czego musiała rezygnować. Cierpiała niewymownie, gdy widziała, jak jej mąż zajada spokojnie słodycze.

Ale jej poświęcenie było sowicie wynagrodzone. Gdy zjawiała się w salonach, wyglądała przy innych damach, jak pierwszorzędny manekin, żywcem wycięty z żurnalu mód. Wszystkie zakłady krawieckie ubiegały się o to, by została ich klijentką. A kochanek spoglądał na nią wzrokiem pełnym podziwu za który oddałaby wszystko.

Ale im surowiej przestrzegała wszystkich zasad djety, tembardziej pragnęła najeść się do syta. Tęskniła za śmietaną, czekoladą, masłem, a ograniczała się do wody, cytryny i jednej ósmej banana.

Ktoby się jednak spodziewał takiego rozwiązania?

Pewnego dnia siedziała wraz ze swym mężem w pierwszorzędnej restauracji. Poprzedniego dnia miała wyjechać na sporty zimowe ale w ostatniej chwili zaszła pewna zmiana w jej postanowieniu i oto w towarzystwie męża i znajomych udała się do restauracji.

Wzrok jej tęsknie zwracał się ku półmiskom, stojącym na stole, ku smacznemu mięsiwu, szparagom w kremie, sałacie w maśle i t. d.

A równocześnie spoglądała z coraz bardziej wzrastającem uczuciem niechęci na stojącą przed nią lemoniadą bez cukru. Lecz przypomniała sobie ukochanego i natychmiast odwróciła głowę, popijając swą lemoniade.

Nagle otworzyły się drzwi wejściowe. Do restauracji wkroczył młody bardzo elegancki mężczyzna. Doskonale zbudowany i nieposzlakowanie ubrany zwracał na siebie powszechną uwagę.

A przy jego boku kroczyła zachwycająca blondynka, niezwykle smukła.

Spojrzał w kierunku stolika, przy którym siedziała pani Stefanja i zmieszał się.

Lecz wnet z wytwornością światowca skłonił się i usiadł w innym końcu sali.

Był to kochanek pani Stefanji.

Stosunek ich zachowany był w ścisłej tajemnicy tak, że nikt nie zauważył jego zmieszania. Nikt też nie zauważył, że pani Stefanja zbladła, gdyż była szminkowana.

— Oto sekretarz generalny banku, Gurtwen — rzekł jeden z obecnych przy stoliku — wraz ze swą kochanką, młodą artystką, Lili Marą. Żyją ze sobą już od roku. Szczęśliwi więc. Ale ona go musi drogo kosztować.

Pani Stefanja czuła, że traci przytomność. Opanowała się jednak z wysiłkiem. Była przecież dobrze ułożona. Uśmiechnęła się nawet.

— Co pan mówi — rzekła. — Ten pan i ta artystka?

— Tak, to przecież znana rzecz....

Spojrzała na Lili Marę. Ujrzała, jak młoda artystka jadła swobodnie wszystko. Tak, gdy się ma dwadzieścia lat...

Wzięła puderniczkę. W małym lusterku ujrzała swą piękną, lecz nie pierwszej młodości twarz. Nagle przypomniała sobie swą metrykę urodzenia. Następnie pomyślała o ostatnich latach życia, o latach męki i poświęcenia dla utrzymania modnej sylwetki. Przypomniała sobie wszystko, co uczyniła dla niego....

Rzuciła spojrzenie w jego stronę. Ujrzała impertynencki wzrok. I nagle jakgdyby powzięła ważne postanowienie, zawołała:

— Kelner, kartę!

— Proszę uprzejmie... Może kawałek chleba Grahama...

— Nie, coś bardziej realnego. Wątróbka gęsia z truflami, pudding z ryżu, oblany czekoladą i śmietaną, szklankę szampana...

Mąż spojrzał na nią przestraszony.

— Co się stało?

— Nic, kochanie. Byłam wczoraj u lekarza, który powiedział mi, że czasami, prócz lustra trzeba zaglądać...

Nie dokończyła zdania. Z niecierpliwością powstrzymaną przez dziesięć lat rzuciła się na podane do stołu jedzenie.

I nie dokończyła nigdy tego zdania, które miało brzmieć: ...również do metryki urodzenia...

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.